(N°. 22)

GAZETA LITERACKA.

29 Maja 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynaymniéy z iednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półroczney bez poczty zł: pol: 16, z pocztą zł: pol: 18. W Warszawie można kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

PISMA PERIODYCZNE FRANCUZKIE.

(Dalszy ciąg)

W trzech poprzedzaiących Rozbiorach Pism Periodycznych francuzkich na rok 1821 daliśmy w treści, opis rzeczy znayduiących się w tychże pismach, a mianowicie *w Rewii Encyklopedyczney*, *w Dzienniku Uczonych i Bibliotece Powszechney*, czyli *Brytaniczney*. -- Z kolei przystępuiemy do rozbioru *Nowych Dzieiów Geografii*, *Historyi i Podróży*, Pisma wydawanego od początku r. 1820 przez dwóch znakomitych uczonych PP. J. B. Eyriès i Malte-Brun. - Oddział który wyszedł z początkiem roku bieżącego, kończy Tom siódmy ogólnego zbioru, i zawiera w sobie ciekawą rosprawę *o Polityce i Rządzie Cesarzów Byzantyńskich*, *z Domu Kommeniuszów i o Ich zachowaniu się względem woien krzyżowych.* Rosprawa ta, ubiegała się o nagrodę którą Instytut francuzki przeznaczył dla naylepszego pisma, któreby w przedmiocie wyżey wyrażonym, z naywiększą starannością ułożone zostało. Nieszczęśliwe powodzenie pisma tego sprawiło, że nie będąc ukoronowane w Instytucie, appeluie do Publiczności aby o niem wyrok wydać raczyła. Autor tey rosprawy, JPan de Hamer, zdaniem wydawców posiada równą Erudycyą, a w stylu i wystawieniu rzeczy okazał więcey talentu, niż Jego szczęśliwy współpretendent JP. Wilken. -- Czytelnicy, którzy zechcą posiadać oba pisma i porównywać ie, naylepiey, o tém zdanie swoie wyrazić będą mogli: to, które Wydawcy *w Dzieiach* swoich umieścili, dla ważności przedmiotu i toku rzeczy, zasługuie aby w krótkości wzmianka o nim była uczyniona.

Część historyczną swoiego przedmiotu czerpał Autor z Pisarzy współczesnych trzech Narodów, to iest: Byzantyńskich, Krzyżowych i Arabskich. Xiężniczka Anna, Córka Alexego Kommeniusza Cesarza iest na czele tych Dzieiopisów. Historya jey oyca iest nader ciekawa i podług zgodnego zeznania Dzieiopisów, zwykle między sobą sprzecznych, wystawia obraz Monarchy, którego charakter i polityka, nacechowane rzadką rostropnością i dowcipem, niezmieniły się nigdy w całym ciągu Jego Panowania. -- Taki Xiążę potrzebny był dla Państwa Wschodniego w czasie, kiedy Turcy z iedney, Normandowie z drugiey podkopywali ostatnie te szczątki Rzymskiey wielkości. Historycy Jana Kommeniusza, Następcy iego, zgadzaią się powszechnie w przyznaniu Synowi niemniey wielkich zalet dobrego i wspaniałego Rządcy, którego panowanie między dwoma woynami krzyżowemi spokoynieysze niż oyca iego było. Nie potrzebował on téy przezorności co Alexis i dla tego nie rozwinął tego talentu w prowadzeniu interessów kraiowych, iakim się odznaczył sławny iego poprzednik. -- Manuel, trzeci i ostatni z Kommeniuszów, którzy się passowali razem z woynami krzyżowemi i Turkami, zamyka pasmo tey rozumnéy Polityki którą rozwinął Alexy, a która iest przedmiotem

krytyczney rosprawy Pisma Pana de Hamer. -- Panowanie tych Xiążąt trwało wiek cały (bo nie liczą się do tego panowania, trzechletnie Rządy Alexego wtórego, który umarł w 15 roku życia). Przez ten przeciąg czasu były dwie pierwsze woyny krzyżowe. Kommeniusze umieli się zachować w nich, z naymnieyszą iak było można stratą, pomiędzy dwoma potężnemi woiuiącemi siłami, z których każda zgubną dla nich być mogła. Szczęśliwe uratowanie Państwa, (które w następnym wieku pod ciężarem tychże samych mass zachwiało się, a we dwa wieki zupełnie upadło) iest naywiększym dowodem ich zręczney polityki. - Dla tego Historya tych Xiążąt, będzie wielką nauką tym wszystkim, którzy w rzeczach rządzenia teoryą sztuki zgłębić zechcą.

Na karcie 310. iest krótki rys *Niewoli* i Poddaństwa u Greków i Rzymian, przez Pana Malte - Brun, z tym ciekawym napisem *Monteskiusza.*

Niewola nie iest przydatna ani Panu ani słudze.

Pierwsza połowa tego pisma, to iest o niewoli u Greków, umieszczona tylko została w tym oddziale. Druga obiecana w następnym. Trudno iest nie wzdrygnąć się, na samo czytanie opisu okrucieństw, których się Grecy na swoich niewolnikach dopuszczali na mocy upowszechnionego u nich prawa. To prawo, które dopiero Chrześciańska Religia za niegodne ludzi uznała, było uważane przez wszystkich sławnych Filozofów i Prawodawców Starożytności, iako naturalny i przyrodzony stan człowieka. Trzeba przyznać zaletę Stoikom, że oni pierwsi widzieli w niewolniku *sługę płatnego wieczystego*; przezco, zbliżyli go do godności Człowieka, lubo we względzie Cywilnym i politycznym, opiniia takowa nie miała żadnego wpływu na polepszenie stanu iego. Wymówny Autor tego opisu przechodzi wszystkie stósunki Panów z niewolnikami, początek i pochodzenie tych ostatnich, ich przeznaczenie, powinności, obyczaie, stopnie, zasługi, nagrody i kary, i wywodzi ze stanu poniżaiącego w którym ta nieszczęśliwa klassa zostawała, że Grecy, ludzie wolni i przyiaciele wolności, byli naywiększemi Despotami ludzkości, i że despotyzm Turecki może się w porównaniu z ich rządem prawdziwą ziemią wolności nazywać.

„Otóż to iest charakter panuiący Greków, mówi Autor na karcie 330, bez niewolników niebyliby Bohaterami, niebyłoby tych pysznych zatrudnień, ani tych wypraw awanturniczych: niewola iedney połowy rodzaiu ludzkiego sama tylko mogła wynieść drugą do godności téy próżniackiey chwały, która była udziałem tak zwanych wolnych Obywateli."

Za czasów Homera Królowie, Rycerze Illiady bawili się chwytaniem ludzi, po dzikich krainach, ażeby z nich mieć niewolników, tak właśnie, iak włościanie nasi bawią się łapaniem wiewiórek, ażeby ie w klatkach osadzać. Widziemy Króla Bogów, który porywa pięknego Ganymeda, przez co daie nam Mitologia obraz rospusty i swawoli owych wieków. -- Porwanie Bachusa przez zboyców morskich przypomina wyprawy ówczasowe i prawie codzienne nadbrzeżnych narodów, Dzisieysi rozbóynicy morza śródziemnego, Panowie z Algeru z Tunis i Tripoli, są Rycerze i Bohatyrowie na wzór Starożytnych; i uważani być mogą iako zabytek dawney chwały tamtych czasów. Woyna była nie mniey obfitém żniwem, czyli polowem na ludzi do niewoli iść maiących. Nadzieia niezmiernego łupu w męszczyznach i kobietach, utrzymuie chwieiącą się odwagę Grekow pod Troią. Achilles *gniewa się* na Agamemnona, że mu zabrał niewolnicę, którą sam zdobył na wyprawie. Człowiek zdobyty na woynie uważany był iak gdyby wykarczowana włoka ziemi. Ten, który ią uprawił, miał sam prawo siać na niey, mógł ią przewracać, redlić, włóczyć i zbierać z niey pożytki iakie mu się tylko podobało.

Ludzie którzy nie umieli albo nie chcieli polować na ludzi, inni którzy nie mieli dosyć siły albo odwagi bić się na woynie, kupowali niewolników za pieniądze. Fenicyanie i Tyryiczykowie prowadzili wielki handel ludźmi, to byli faktory starożytności, tak iak nasi żydzi, za pomocą których można było wszystkiego dostać za

pieniądze. Oni przemycali cło, fałszowali Etykiety, trzymali w ręku cały bilans niewolników, tak pro consumo iak i tranzytowy: zgoła, byli to ludzie, bez których starożytność obeyść się nie mogła, chociaż na nich zawsze narzekano, tak iak my na naszych starozakonnych.

Pan Malte - Brun nie wspomina ażeby poddaństwo, takie przynaymniey iakieśmy widzieli za czasów feodalności, znane było u Starożytnych. - Solon zniósł w Atenach pewny rodzay poddaństwa, przez które ludzie wolni lecz ubodzy, poddawali się na czas nieograniczony, w usługę możnieyszych, iuż to ażeby mieć od nich wyżywienie i odzież, iuż też naywięcey ażeby im się za długi wypłacić. - Ten rodzay podległości miał ścisły związek ze stanem służących, iakich u nas widziemy przykład. -- W dawney Grecyi byli rzemieślnicy i inni wyzwoleni ludzie, którzy nie z zupełney konieczności wyżywienia siebie, lecz aby sobie zapewnić pewny dochód, oddawali swoie usługi, na czas oznaczony, i za poprzednią umową, każdemu kto był w stanie ich pracowitość lub zręczność ocenić. Ten pośredni stan między nieludzkiém poświęceniem niewolnika, a próżniackiem życiem wolnego Obywatéla, był pierwszą zorzą dzisieyszey Cywilizacyi, i może się uważać iako naypierwsze ogniwo wiążące starożytność, co do tego punktu, z historyą czasów naszych. -- Poddaństwo zaś naszych chłopów, to iest ludzi przywiązanych do roli ze wszystkiemi pokoleniami, i odrabiaiących pańszczyznę temu, pod którego rządem się rodzili, iest nieiakiem przypomnieniem zwyczaiu Greków, i może bydź uważane iako ostatnie westchnienie za niewolą.

Nie potrzeba tłumaczyć powodów dla których Pan Malte - Brun pismo swoie w Pamiętniku dzieiów umieścił. Sama ludzkość iest mu dostateczną do tego pobudką. Umacnia to uczucie widok handlu niewolników, który się po dziś dzień odbywa na brzegach Afryki i w osadach. Jako świadek okrucieństw, których nieszczęśliwi murzyni doznaią od swoich Panów, wymowny Autor czyni przystósowania w wielu mieyscach niewoli u dawnych Greków, do takieyże niewoli u dzisieyszych Amerykanów, które to przystósowania trafić mogą tym pewniey do celu, że ie pisarz zaostrza bronią szyderstwa i pośmiewiska. -- Ulysses, mówi Autor, wskazywał swoie niewierne niewolnice na ścięcie; lecz Telemak, nie znayduiąc aby godnemi były tak szlachetney śmierci, *kazał ie wieszać na iedney gałęzi*.

Do rzędu naygruntownieyszych uwag iego, należy ta ieszcze, że skutki niewoli u dawnych Greków, spadały często u nich i na wolnych Obywateli, to iest na tych którzy w prawdzie nie stanem ale ubóstwem do rzędu niewolników byli przybliżeni. Nie trzeba dopuszczać, wyraża Autor, ażeby iedna klassa iaka była w poniżeniu u możnych, bo wkrótce będzie ich więcey, przez naturalny skutek nawyknienia; i w tym względzie ludzki pisarz zdaie się mieć tylko dobro powszechne na celu, a to na mocy tego napisu który dał dziełu swoiemu, że niewola *nie iest przydatna panu ani słudze iego.*

(dalszy ciąg Pamiętnika dzieiów geografii i podróży będzie w następuiącym Numerze).

LITERATURA ZAGRANICZNA.

Uiber die Pferdezucht in England von Knobelsdorf Berlin, bei A. Rücker.

(O chowie koni w Anglii, przez Knobelsdorfa).

Z tego pisma, udzielamy następuiących interessownych wiadomości, tém pewniey, że Autor kilka razy sam zwiedził Anglią, i od lat 20, znaczne stado w dobrach swoich utrzymuie.

Wyiąwszy Arabskich, konie które Anglia choduie, są naypięknieysze w świecie, i godną iest uwagi, że ie taniey wychowywać i przedawać może, niżeli w innych kraiach, chociaż w niéy żywność i praca ludzka, w ogólności, trzy razy tyle, a ziemia na którey konie chowaią, dziesięć razy tyle, co tamte kosztuie.

Podzielić można konie angielskie, podług mniey więcey szlachetnego, to iest, z wschodniey

krwi pochodzącego rodu na szlachetne, mniey szlachetne i nieszlachetne. Do ostatniego rodzaiu, należy koń, używany do przewożenia ciężarów, i do rólnictwa. Prowincya Suffolk wydaie naylepsze konie do roli. -- Wielkie i ciężkie konie sprowadzane były w czasach rycerstwa, gdy dla pancernych ieźdźców, mocnych koni potrzebowano z Danii, Niemczech, a szczególniey z Niderlandów, i dotychczas znayduią się olbrzymiey wielkości. -- Sławne zwierzę tego rodzaiu, tak zwany, słoń, miał 7 stóp i 8 cali wysokości, piersi miał 3 stopy szerokie, długość iego wynosiła 8 stóp, a iego podkowa ważyła przynaymniey 8 funtów.

Cena takich koni, rzadko bywa mnieysza od 20 gwineów, odznaczaiące się przez ogromną wielkość, kosztuią 80 do 100 Gwineów. -- Przy ciężkiey pracy, dostaie siano, słomę i bób; len i zielona wyka, są w lecie zwyczaynym ich pokarmem, lecz od nieiakiegó czasu zaczęto korzystnie używać za obrok, owsa i bobu niemłóconego, zmieszanego z sianem i na sieczkę porzniętego.

Te konie uprzątuią naywiększe ciężary, i w tym celu wynaleziono przed kilkoma laty wozy, które cztery konie ciągną, a z tyłu dwa za pomocą ciężkiego dyszla pchaia. -- Dla oznaczenia rodu szlachetnego konia, używaią wyrazu: krew. Koń pochodzący przez kilka pokoleń, tak z oyca, iak z matki, z rodu szlachetnego, nazywa się: koń krwipelny. Stopniowania są: trzy czwarte, połowa, iedna czwarta i cokolwiek krwi.

Anglicy tak lubią konie, że wielka część gospodarzy wieyskich prawie w wszystkich prowincyach, corocznie przynaymniey iednego konia wychowywa; lecz właściwie tylko w Hrabstwie Jork uważaią chów koni, za doskonałą gałęź gospodarstwa wieyskiego, i z tey prowincyi wywodzi się początek chowu mieszaney krwi.

Jakkolwiek wielka iest ilość koni, wyprowadzanych corocznie do stałego lądu Europy, do obydwóch Indyi i do północney Ameryki, przecie liczba ta iest małoznacząca w porównaniu z tą, iakiey wymaga własna potrzeba narodu, gdyż w Anglii prawie tylko żebracy pieszo chodzą, i własny koń, iest bezpośrednio po pierwszych potrzebach, celem życzeń Anglika. -- Rzeczywiście, skarzą się w nowszych czasach, na zbyteczne koni rozmnożenie, którego ani drożyzna, ani taxy wstrzymać mogą, i w niém, znayduią zródło głodu i nędzy niższey klassy ludu.

Cena mniey szlachetnych koni, iest bardzo rozmaita; te, któremi handel na stałym lądzie prowadzą, maią naywięcey połowę, albo iednę czwartą krwi, i przedawane bywaią za cenę, za którą konia gdzieindziey w Europie wychować, iest prawie niepodobna. Jak dziwno to się zdawać może, tak łatwo przyczynę tego wyiaśnić, raz że chów koni, większey iak gdzieindziey staranności doznaie, i że iest nietylko w ręku kilku posiadaczy stad, lecz powszechnie rozszerzony, drugi raz, że trudniących się nim spotkać może traf szczęśliwy, w żadnym innym kraiu nie doświadczany, gdyż za lepsze i naylepsze konie, płacą zwykle naywyższą nagrodę, a tę osiągnąć ma nadzieię każdy wychowuiący konia. Srednia cena konia maści gładkiey, 3½ do 4 lat maiącego, wynosi 35 do 40 Gwineów.

Jak wiadomo, naylepszego rodzaiu koni oyczyzną, są wschodnie kraie, a szczególniey Arabiia. Ród ten zaczęto rozmnażać w Anglii, ieszcze za panowania Edwarda II; (1307 - 1327) lecz postęp niemylny, okazał się za Karola II. (1660 - 1685). Król ten lubił konie z namiętnością, którą zdaie się, iak gdyby narodowi udzielił. Obracał ogromne na ówczas summy, na zakupienie klacz stadnych na wschodzie, i te uważaią dotychczas, za pierwotny szczep, z którego konie, krwipelne pochodzą; od iego panowania, zaczynaią się także gonitwy konne.

Od tego czasu, ciągle sprowadzano ogiery Arabskie i tureckie, z tych 21 (przytacza rodowód szlachetnieyszych koni w Anglii, 804 ściśle drukowanych stronnic obeymuiący) było nayprzednieyszych, których potomstwo spłodziło czysty rodzay angielskich, w gonitwach o zakłady używanych koni. W późnieyszych czasach sprowadzone arabskie konie, nie maią tak przedniego potomstwa iak dawnieysze, dla tego teraz

stanowienie z naylepszym angielskim ogierem, od 10 do 25 gwineów, z arabskim zaś ogierem 5 gwineów kosztuie.

Główną zasadą w chowie koni krwipełnych iest: unikanie bliskiego pokrewieństwa. Naysławnieysze ogiery, z których naycelnieysze, w gonitwach używane konie pochodzą, są: Harold, Matszem i Eklipse. -- Matszem przyniósł swemu właścicielowi 120,500 funtów szterlingów. -- Eklipse, oźrebiony roku 1764, przedany był naprzód za 20 gwineów, potém za 1000, a nakoniec za 1750 Gwineów, a odstanawiał za 100 gwineów, po tey cenie nie było przykładu wyższey. W gonitwach otrzymał za sze zwycięztwo. Miał przynieść zysku swemu właścicielowi 162,000 funtów szterlingów, koń ten przebiegał w 4ch minutach, 45 sekundach przestrzeń iedney niemieckiey mili.

Pierwszym przymiotem konia używanego w gonitwach o zakłady, iest: doświadczona, lub domyślana prędkość, połączona z widoczną siłą, drugim: piękna postać. -- Żrebięta naylepszego rodu przedawane bywaią, albo w pierwszym roku, albo ieszcze przed ozrebieniem. Łatwo da się to wytłumaczyć, gdy się zważy, że tych zwierząt przeznaczeniem, iest gra wielka, w którey przypadek wspólnie działa, i którą sobie zapewnić, różnemi sposobami graiący się stara. - Cena tych źrebiąt iest 20 do 400 gwineów. -- Ci, którzy z ocenioney klaczy i z ogiera w modzie będącego, źrebiąt się dochowuią, ogłaszaią to ieszcze przed oźrebieniem, i żądaią za zrebca 130, za zrebicę 70 do 80 gwineów, z warunkiem dostawy w piątym lub szóstym miesiącu.

Od tego czasu, aż do drugiego lub trzeciego roku, podług wcześnieyszego lub późnieyszego do gonitw zakładnych przeznaczenia, chodowane są z wielką troskliwością. Lecz przez kilka miesięcy przed gonitwą zakładną, poddaią szczególnemu cwiczeniu tak starsze iak młode konie. Trudnią się tém znawcy, w bliskości mieysc, gdzie gonitwy zakładane odbywać się zwykły, i gdzie przeznaczone do tego nieiako instytuta się znayduią. Każden koń otrzymuie tam osobną staynię, w którey zwykłe bez uwiązania zostaie. Ma wyłącznie dla siebie iednego staiennego, dla potrzebney w ieździeniu lekkości, nayczęściey 12 do 14 lat maiącego, którego z koniem na gonitwę wysyłaią. -- Ten stoi przez cały dzień za koniem, okrytym podczas zimna kilkoma wełnianemi, w czasie zaś lata, płóciennemi derami, czyści i przeieżdza go, codziennie dwa razy. -- Czasem daią koniowi codziennie lekarstwa, a iego żywienie i przeieżdzanie, dzieie się, podług pewnych prawideł. -- Wiele kuglarstwa zwykło bydź w tém chodowaniu, za które miesięcznie przynaymniey 20 gwineów się płaci.

Jak wyżey iuż namieniono, urządzone były gonitwy zakładne przez Karola II, częścią dla polepszenia chowu koni, częścią dla sprawienia zabaw publicznych ludowi, zgnębionemu w ówczas zamieszkami i rozruchami. -- Początkowo zachęcano do nich przez nagrody, od Króla wyznaczane, późniey ogłaszały ie gminy niektórych miast i bogatszych osad, w celu podniesienia swych dochodów, w końcu przyszło do tego, że zysk z nagród, uważano tylko za rzecz poboczną, a zakłady wzaiemne, stały się główną: przez co namiętność narodu bez upamiętania grze i chęci zysku oddanego, do takiego doszła stopnia, iakiey w żadnym innym narodzie widzieć nie można. Gdyż pewną iest rzeczą, że wszelkie złe skutki, w innych kraiach z gry pochodzące, porównane być nie mogą z temi, iakie w Angli ściąga wściekła chęć, zakładania się o szybkość koni, i stawiania w tym zamiarze sum ogromnych, bo podług zapewnienia, sądzić o tém mogących osób, w samym Newmarket, więcey corocznie złota wygrywaią i przegrywaią, niż w wszystkich innych mieyscach publicznych w Europie. Lecz takich mieysc w których gonitwy zakładne odbywaią się, iest 93.

Główne przepisy i urządzenia, dla gonitw zakładnych, są niemal następuiące:

Tylko te zakłady są ważne i wypłacone być muszą, które się robią na publicznych gonitwach, w obecności sędziów i podług przepisów

prawa. Pod karą 200 funtów szterlingów, nie może odbywać się gonitwa zakładna o mnieyszą summę, iak o 50 funtów szterlingów. Od każdego konia, używanego w gonitwie, płaci się 2 funty szt: i 2 szyl: do skarbu koronnego; tylko ten koń może być do gonitw użyty, którego wiek i ród iest sprawdzony. Tylko ten ieździec wygraną odebrać może, któren przed gonitwą i po niey z siodłem był ważony, i przepisaną wagę, do końca gonitwy miał. -- Wszystkie zakłady, które nie podczas gonitw się robią, powinny być pierwey wniesione do ksiąg przełożonych. - Nie płacący raz przegranego zakładu, nie może się powtórnie zakładać, to samo i ten, którego o oszukaństwo w gonitwie zakładney przekonano. Kto swóy zakład przed gonitwą za przegrany ogłasza, płaci połowę, wyiąwszy przypadek, gdzie wyraźnie sobie zastrzeżono, że przegrana tym sposobem mieysca mieć nie może. -- Nikt nie może pożyczanego konia w gonitwach używać, ale ten musi być iego własnością. Każden spór, powinien być natychmiast przez sędziów rozstrzygniony. Jeżeliby dwa konie w iednym czasie do mety dobiegły, gonitwa tego samego dnia powtórnie odbyć się powinna. - Od głównego zakładu, zależą wszystkie poboczne.

Szczególniey ta okoliczność zachęca graczów, że często więcey wygrać niż przegrać można. -- Jeżeli naprzykład, (co w roku 1817 się zdarzyło) gonitwa zakładana między wielką liczbą koni się odbywa, w ten czas oczywiście, ieden, wygrywa zakłady wszystkich. Niepewność wypadku gonitw zakładnych, tym iest większa, że się nawet zdarzaią zakłady o szybkość tych koni, które dopiero urodzić się maią. I tak ogłosiło pismo peryodyczne (Raccing Kalender) z roku 1818, zakłady, których wypadek w gonitwach na trzechletnich koniach, dopiero się okaże w r. 1821 a nawet w r. 1822.

Rozległość przestrzeni do gonitw iest rozmaita; na wielkim placu gonitw w Newmarket, znayduie się 16 różnych przestrzeni od 4½ do ¾ mil angielskich, których wybór oznacza zakład. -- Zależy więc szczególniey na tém, aby ieździec, siły konia, w miarę czasu oznaczonego natężał, i często rozstrzyga ostatnia sekunda, gdy ieździec używa sposobu za pomocą którego z ostatniey siły konia korzystać umie. Dla tego też ieżdzenie zakładne iest formalną sztuką, kórey uczyć się trzeba, i ci, którzy w niey się ćwiczą, nie są prostemi posługaczami, ale wolnemi i niepodległemi ludźmi, którzy iak wszyscy gracze, raz do maiątku przychodzą, drugi raz wszystko tracą, poświęcaiąc swoie zdrowie temu rodzaiowi zarobku. -- Oprócz znaczney summy, iaką od właściciela konia za każden kurs otrzymuią, maią także podział w zakładach, i ich gra tym iest namiętnieysza im lepiey swoię sztukę znaią.

Za dowód, iak daleko posuwa się namiętność Anglików do gry i zysku, niech służy następuiący przykład:

Frampton, dozorca Królewskich koni, używanych w gonitwach zakładnych, któren żył za panowania Jerzego I i II, i w ówczas powszechnie był uważany za naydoświadczeńszego w tey sztuce, posiadał ogiera, zwanego Dragon, któren w wielu gonitwach zakładnych otrzymał zwycięztwo, i razu iednego, z równie sławnym koniem, zwanym Merlin, ubiegaiąc się o zwycięztwo, one otrzymał. -- Po wygranym zakładzie, okazał Frampton tak wielką pogardę ku Merlinowi, że obiecał przystawić Wałacha, któren tego ogiera zwycięży. Podpisano natychmiast wielkie summy do zakładu, wyznaczonego na dzień następuiący, Frampton stawił się w oznaczoney godzinie, z tym samym Dragonem, którego w czasie gdy ieźdźców ważono, w kilku minutach z oburzeniem wszystkich widzów, na Wałacha zamienić kazał. Szlachetne zwierzę pomimo ran, naypięknieysze odniosło zwycięztwo, lecz natychmiast przypłaciło go swoiem życiem. Niema wzmianki, czy ten czyn zasłużoną pogardę w Publiczności na niego ściągnął.

Kończemy ten wyciąg następuiącą trafną uwagą autora: pomimo ukontentowania i podziwienia, iakie sprawia widok tylu pięknych koni, nie można się iednak wstrzymać od pewney niechęci, widząc koniom, iak gdyby ludzi maiętnych dzieciom, oddawaną troskliwą usługę, gdy tym-

czasem w tym samym kraiu, głód i nędza tysiące ludzi do rozpaczy przyprowadza. -- To powtarzaiące się uczucie, ta ciągła obecność naywiększych ostateczności, bogactwa i ubóstwa. przeszkadzaią używaniu tego, co iest nadzwyczayne i piękne, iakie w Anglii częściey, niż w innych kraiach widzieć można.

KORRESPONDENCYA.

DO PANA S....

Poważam bardzo szlachetną gorliwość z iaką Pan S.... mówiąc o romansie *Emmelina i Arnolf* w 20 N. G. L. staie w obronie płci swoiey; lecz niech mi pozwoli, wspólnie z nim rozważyć, czy mu niezachwiana sprawiedliwość wszędzie towarzyszy? nieunosi stronnictwo? i czy niekiedy nie przypomina odwiecznego przysłowia: » uderz w stół, a nożyce się odezwą."

Nie przeczę, że w postępowaniu Arnolfa, można żądać więcey dowodów nawrócenia do cnoty; lubo znayduię naturalnem, iż równo z zakochaniem iego, miłość go od ludzi odłącza, unosi, i odtąd wszelkie stósunki, co nie z Emmeliną maią związek, poziome dla niego, w zawieszeniu nieiako zostaią. Ale nie iestem zdania Pana S.... gdy mówi, że kiedy w tym romansie, *miłość wchodzi do świątyni swego bóstwa*, *poczciwość mogłaby prawie zostać w przedsionku.* Żeby bowiem mieć prawo oddalenia ią, trzeba, iżby coś iey niegodnego się działo, co przecie tu nie iest. -- Przyznaię atoli, że im więceyby cnota udowodnioną była, tém przyiemnieyszy byłby ten romans, bo iakkolwiek sami poczciwi iesteście, obrazy cnoty zawsze się nam podobaią.

Zle Arnolf, bardzo źle czyni, iakto Pan S.... uważa iż bez zgryzoty sumienia, bez walki, kocha kobietę zamężną. Lecz któryż to z Panów, *poczciwy!* miał za złe nie mówię kochać, ale iuż tylko rozmyślnie bałamucić mężatkę. Wszak to tylko przyiemna rozrywka!

Cóż Pan S.... pomyśli o mnie, kiedy mu powiem, że mam za daleko nieuczciwsze spokoyne przywiązanie Arnolfa, niż *wściekłość iego w zazdrości*, *nikczemność w podeyrzeniach*, *i niebaczność w zemście?* Ten co zapamiętale kocha, równie bez pamięci zazdrości; kto się z nikczemnością spotkał na świecie, tém bardziey kto się nią w życiu trudnił, pierwszém zwrotem myśli dla tego iest nikczemność. - Zapał i rospacz pozbawiaią rozwagi: któż w tym stanie miał uwagę, na kogo lub na siebie, na przeszłość lub na przyszłość?

Może w rzeczy samey, Arnolf, niedość był nieuczciwym przed zakochaniem swoiém. - O tém płeć męska lepiey od moiey sądzić może. - Nie przebacza iednak Pan S.... Arnolfowi, iż ten się w zamężney kobiecie kocha, iako rzeczy, która iest niezgodna z uczciwością, chociaż obok tego niema mu za dość złe, że kilka razem zwodzi mężatek. Z iedną się na Faworach zieżdża; od drugiey pukiel włosów dostaie, którego połowę ofiarowałby Alfonsowi, gdyby się zmartwić go nieobawiał; wszystko się to dzieie w ten czas kiedy ma brzydką intrygę z iakąś Teosią; nareszcie, układa plan uwiedzenia Emmeliny, dla pozyskania tym sposobem maiątku Stryiowskiego. Lecz co wyżey było *nieuczciwością*, tu tylko *rospusty* nazwisko przybiera, bo *chociaż rospusta rozwinąć może zarody nieuczciwości, sama nią nie iest:* taki iest sąd Pana S....

Przystępuię do myśli, dla którey, że nadto rozkrzewiona, niestety iedynie wzięłam pióro w rękę. - *Rospusta*, mówi Pan S...., *niema nic do poczciwości; tamta iest wykroczeniem względem siebie, ta cnotą względem drugich.* Ta to właśnie wada pierwiastkowego wychowania naszego, to odłączanie *siebie od drugich*, iest niewyczerpanem źródłem wszystkich błędów w moralności. Człowiek prawy, winien siebie uważać zawsze w stosunku z społeczeństwem; zawsze widzieć siebie cząstką téy wielkiey familii; szczęście iey od własnego nigdy nie oddzielać; a im więcey dobru ogólnemu poświęcić potrafi, tém więcéy z siebie i drugich kontent, tém nad innych wyższy, będzie od nich szczęśliwszy, cnotliwszy!

Wierna prawidłom porządku towarzyskiego, odłącznego czynu nieznam prawie. Pominę w rospuście, to wielkie złe niedobrego przykładu. - Zamilczam o skutkach odległych na zdrowie. -- Lecz bezustanne z drogi cnoty niewinności sprowadzanie; upoważnienie występku w tych co się stały hańbą rodu ludzkiego, przyrodzenia ohydą: zaburzenie spokoyności w familiach; nieszczęście żon, mężow, rodziców, dzieci; rospacz kochanków; te wszystkie nayświętsze węzły społeczności stargane, które rospusta ma za nic, wciskaią iéy piętno, nietylko głębokiey nieuczciwości, ale niosą z sobą, i nieraz rozwinęły zarody zbrodni.

Nierozumiem także, iżby kobiety iedynie *rozrządzały wymiarem szacunku męszczyzn dla nich.* W małey części tylko to bydź może prawdą: w ogólności inna iest przyczyna złego ich o nas trzymania. Arnolf ią dobrze tłómaczy, mówiąc: »ieżeli prawda żeśmy niewiele doznali oporu, to prawda i to, żeśmy zawczasu byli upewnieni

o łatwém zwycięztwie osób z którémi mieliśmy do czynienia. -- Innych bowiem nigdyśmy nie szukali; a sądząc wszystkie kobiety, których znać z bliska niemieliśmy zręczności, po tych z któremi prawie całe życie przepędzać staraliśmy się, mniemaliśmy, że inney między niemi niema różnicy, prócz téy, którą zręczność ukrywania swych uczynków, więcey lub mniey nadać może.

Mówiąc o kobietach poczciwych, niżey. »Wcale mnie to nawet nie dziwi, że ie tak rzadko spotykamy. Bardzo iest rzeczą naturalną, że każdy woli tam bydź gdzie mu się dobrze dzieie bez wielkiego o to starania, etc:

Dodaymy do tego dumną wyższość z iaką się zwyczaynie traktuie słabszych, a wnet wyświeconem zostanie, czemu rozwiązła młodzież, i wynagradzaiąc sobie swoie nierządy starsi, przyięli sposób znieważania płci piękney. Cóż ią pozbawia zupełnie ich szacunku? Właśnie ta słabość w którey; nasi prawodawcy, silni, nieugięci! poświęciwszy w nas cnotą surowość obyczaiów, dla porządku towarzyskiego; tak sami niedołężni, że dla szlachetnéy miłości nawet tegoż porządku, niesą w stanie dać nam przykładu. -- Owszem, sprzysiężeni na słabość naszą, zdaią się dobrowolnie zaprzysięgać własne nieszczęścia. Rumieńcie się władcy świata!

Prawda, lubo smutna, *że złe rozumienie o ludziach, bywa niekiedy wypadkiem lepszego ich poznania.* Ale *złe o każdym mniemanie*, powodowałoby mnie prędzey, źle myśleć o tym, co miałby tę skłonność, niż o tym coby do niey był przyczyną. Równie iednak z Panem S.... niewidzę w tém nieuczciwości, ani *w wysokiém trzymaniu o sobie*, które iest tylko rozsądku błędem, czyniącym tego co mu się poddaie nieznośnie śmiesznym i do głupstwa podobnym.

Bardzo pięknie wystawia Pan S.... iaka bydź miłość powinna. Z żalem przyznać trzeba, że taka zwyczaynie nie bywa: mniey często nawet niż rodzay miłości władaiący Arnolfem. Przyiemnem iest zapewne, co nam godność i wyższość człowieka czuć daie. - Jednak przyiemnieyszém to, co do nas naybardziey zbliżone wzory przedstawia, to iest ludzi iakich bywa naywięcey.

Jakto! *Dla człowieka mocney duszy strata serca kochanki nie iest rzetelném nieszczęściem!* O! Panie S...! alboś nigdy nie kochał, alboś iuż zapomniał co iest miłość! i to byłoby dowodem, żeś iéy nigdy prawdziwie niedoznał. - Albowiem krew skrzepła zagrzewa się na takie wspomnienie. -- Jakto! powierzyć swą roskosz, oddać zaufanie, byt swóy nieograniczonemu szacunkowi, iemu wszystko poświęcać; odłączony od reszty zniktego z przed oczu świata, w tym naywyższym stopniu szczęścia zapomnieć o Niebie, i bydź nikczemnie zdradzonym, *zaiatrza tylko miłość własną*, i nie iest stokroć większem, boleśnieyszem nieszczęściem niż śmierć kochanki? Jestże większe poniżenie? osierocenie? równa rospacz? Czém się zaiąć? gdzie myśl zatrzymać? położyć ufność? szacunek, hołd gdzie zwrócić? cel życia gdzie? Znikło wszystko. - Obrzydłe, nienawistne, wszystko tchnie zniszczeniem, obłudą, iadem! Wtedy ludzie, piekła, Bogi i życie z kochanką i sobą w pogardzie.

Umiera kochanka. Losu to tylko zrządzeniem. Dla iednego żyła; umiera dla wszystkich; nieżyie dla innego. Nic tu miłości własney nieiątrzy. - Jedno uczucie boleśnego smutku ściska serce; ale wzgarda mu niewydziera wiarołomney, nie szarpie go. -- Ginie to czém się stwórcą poymowało, ginie wartość życia, znika cel iego, i nic iuż z nim nie wiąże; ale zostaie człowiekowi tak potrzebny szacunek dla innych, by własny zachował; nie szuka okrutnego pocieszenia w zemście, znaleść go może w własném nieszczęściu, przy iéy grobie; może westchnąć, łzę uronić!

Lecz kiedy serce iuż wycięczone, zwiędłe; zeschła dusza; władz wszelkich opuszczenie; nie zwilży spiekłego lica dobrotliwa łza coby ulgę przyniosła; łza krwawa ledwo się z oka wyciśnie. Powietrze niewystarcza piersiom przytłoczonem rospaczą, braknie nawet westchnienia!

Nie; śmierć nie iest naywiększém nieszczęściem. »Nayokrutnieyszy sposób tracenia tego co było drogim, mówi czuły Rousseau, iest opłakiwać ie żyiące."

Człowiek mocney duszy, zniesie wytrwale śmierć kochanki, iedném cierpieniem przeięty. Ale dla tego samego, że mocną ma duszę, zdradzony, nienawidzi swoie złudzenie, iątrzy go niegodziwość, która tak rozliczne w nim obudza boleści. Z niemi i sobą walczyć trzeba. Z téy przyczyny nie zaraz silną nogą na swém mieyscu stanie.

Poymuię, że Arnolf *bezdowodnie podeyrzliwy, w zazdrości zaciekły, w zemście niebaczny!* bo poymuię namiętności. -- Cechą ich właśnie iest nierozum i zaciekłość. Dla tego poczciwy Orosman zabiia Zairę, Arnolf Teodorę tylko. Nie mowię o słabym Arnolfie, ale o naysilnieyszych duszach, ktore tąż samą siłą, nim kiedyś namiętności pokonaią, są namiętnemi. -- Szczęśliwy Pan S.... nie doznał ich, ieśli myśli, że czucie swe można zawsze zimnym rządzić rozumem. - Powinszować mu należy i życzyć wszystkim, iżby rowno z nim czuiąc, rownie iak on rozumem rządzić się chcieli.

F. --